

WIELKOPOLANIN

Nr 136.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 17 czerwca 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6350 egzemplarzy.

Oszczerstwa w pismach publicznych.

Pisma polityczne są wielką potęgą, w rękach rządów i stronnictw. Kiedy rządy we wszystkich prawie krajach były „absolutne”, to jest takie, że rządził wszechwładnie król mocą swego rozkazu, a natchnienia do tego rządu odbierał od swego otoczenia, tj. ministrów, wtedy rozkaz królewski był ustawą obowiązującą mieszkańców poddanych do ścisłego zastosowania się do tego rozkazu.

Od stu lat, po wielkiej rewolucji francuskiej zmieniały się powoli w Europie stosunki państwowe. Dzisiaj we wszystkich państwach z wyjątkiem Rosyi, zaprowadzone są konstytucje. Na mocy konstytucji (jak wiadomo) narody wybierają przedstawicieli swych życzeń, posłów, którzy na parlamentach, sejmach (różnie bywają nazywane te ciała prawodawcze) wraz z przedstawicielami rządu rozstrząsają i uchwalają prawa i postanowienia dla państwa i jego obywateli. Odtąd dana jest pewna swoboda myśli i słowa mówcom sejmowym, i swobody tej udzieliły rządy — co było nieuniknionem następstwem — pisarzom i pismom codziennym. Odtąd też dzienniki, wyrażające przekonania i żądania czytelników, nabierają stokroć więcej znaczenia niż miały w czasach przedkonstytucyjnych, i razem wzięte stanowią w świecie wielką potęgę, w miarę wpływu przez się wywieranego.

Ażeby więc posiadać wpływy na czytelników i ludy, nie tylko osoby prywatne, lecz i kierownicy państwowych rządów opłacają pewne, ku pewnym celom wybrane gazety. Oplata taka płynie z tajnych funduszy, zwykle zwanych „gadzinowemi”, a tego rodzaju pieniądze sypią się nie tylko na redakcje niektórych krasyńskich, lecz i zagranicznych dzienników na to, żeby też dzienniki ogłaszały artykuły nie tylko im nadesłane wprost z biur rządowych, lecz żeby same od siebie pisywały według natchnienia płacących.

Jeżeli komu na świecie to nam Polakom przedewszystkiem tajne te fundusze szkodzą ogromnie, urabiając opinią publiczną pomiędzy ludami na największą naszą niekorzyść.

My nie mamy własnego rządu, któryby się za nami ujmował, walczymy wszelkimi siłami moralnymi, ale te są słabe wobec potężnych zastępów pism nam nieprzychylnych podtrzymywanych cudzą wolą, kierowanych złotem. Wszędzie, gdziekolwiek w świecie zajdą wypadki niemoralne, wypadki zagrażające wstrząśnieniem podstaw obecnego ustroju państw, tam zawsze Polacy oskarżani są przez takie pisma jaszczurcze, jako burzyciele porządku społecznego, jako niepoprawni rewolucyoniści, spiskowcy, tak zwani jakobi, żandarmi wieszający, socjaliści, anarchiści, i Pan Bóg wie jakich jeszcze złych nałogów i przekonań przedstawiciele.

Jedno z pism rosyjskich niezależnych, a dla nas sprawiedliwych, bo i takie są w Rosyi, cho-

ciaż mała bardzo ich liczba, w taki sposób piętnuje tę niecną robotę podjazdową przeciwko nam we wierszu, który spolszczony tak brzmi:

„Niech kto zrobi rzecz nieładną
W jakiegokolwiek części świata;
Niech na polach grady spadną,
We wsi niech się zwali chata,
Czy z postępem idziem śmiało,
Czy cofamy się jak raki,
Czy nieszczęście gdzieś zagrzniało,
Pisma krzyczą: to Polaki!
Rozruch w świecie kipi wrzawa,
Każdy pyta co się stało?
Tu, tam stoczą walkę krwawą,
Z której nikt nie wyjdzie cało;
Kto dał powód, wszyscy wiedzą,
Jawne tego są oznaki;
Winowajcy w kozie siedzą;
Pisma krzyczą: to Polaki!

A zatem zawsze i wszędzie „Polaki!”

Setne przykłady moglibyśmy przytoczyć z wypadków zaszłych od początku naszej niedoli; poprzestajemy na jednym z ostatnich zaszłych na drugiej półkuli świata, to jest w Ameryce, bo i tam tajne sięgają machinacje do gazet amerykańskich, byle nas tylko przed całym światem zohydzić.

Wiadome całemu światu niedawno — bo w maju rb. — zaszły rozruchy w Chicago i w Milwaukee w Ameryce, wywołane przez anarchistów przeciwko spokojnym obywatelom państwa, które dały powód do starć ze strażą bezpieczeństwa i wskutek których w samym Milwaukee 1500 wi-chrycieli uwięziono, dały pohop gazetom niemieckim do oczernienia Polaków, jako głównych podżegaczy. — Po tych zaburzeniach wielu fabrykantów, wprowadzonych w błąd tą opinią publiczną, postanowiło nie przyjmować Polaków do roboty.

Na szczęście sumienia nie wszędzie i nie we wszystkich pismach tak są bezwstydne. Pismo „Milwaukee Journal” oświadczyło po tych zaburzeniach, że „nie ma narodowości, któraby miała tak mało zbrodniarzy, jak Polacy”, — a gazeta niemiecka amerykańska „Seebote” przeciwko temu oszczerstwu bardzo energicznie zaprotestowała i wykazała, że nie Polacy, lecz „właśnie Niemcy ponoszą winę całego tego zajścia”; zarazem zaprzeczyła i tej wiadomości, że Polacy mieli zrujnować i zrabować dom kapitana Borhardta, bo „żadnemu z Polaków nie śniło się o podobnych gwałtach”.

Podobnie pisze pismo polskie amerykańskie „Zgoda”, wychodzące również w Milwaukee:

„Obawy nasze, że wskutek ostatnich zaburzeń krwawych posypią się na nas artykuły nie-pochlebne z gazet amerykańskich, sprawdziły się zupełnie. Sposobność tę pochwyciły wszystkie nam nieprzyjemne pisma, a przesadzając i kła-

miąc, wystawiają Amerykanom Polaków, jako najgorszy naród, który niewart nawet, by zamieszkiwał w Ameryce. — Najdalej pod tym względem posuwa się chicagowski „Times” (pismo będące na żołdzie i podtrzymywane owemi tajemnymi funduszami) i powiada, że Polacy od wieków byli hordą rabusiów, a ich sąsiedzi widząc, że cała ludzkość na tem traci, byli zmuszeni pozabawić ich wolności. Szkoda, dodaje jeszcze ten sławny historyk, że ich wtedy wszystkich nie wyrznięto! Widocznie dla pana tego historyka polska jest „ziemią nieznana”, boby z pewnością wiedział, że już w czasach, gdy inne kraje były sceną wojen, mordów i zbrodni najnieczemniejszego rodzaju, w Polsce kwitły nauki i Polska była wzorem wolności i przykładem szlachetności dla innych narodów.”

Trudna to walka z takimi bezwstydными oszczerstwami; miejmy wszakże nadzieję, że sprawiedliwość zawsze zwycięstwo odnosi.

Kolonie feryjne.

Wielką radość zapowiadają nam z kochanej, zacnej kujawskiej ziemi, radość nie tylko „Wielkopolaninowi”, ale nadewszystko szanownemu komitetowi dla kolonii feryjnych, poznańskiej dziatwie szkolnej i jej niezamożnym rodzicom, a więc młodym i starym, słowem każdemu, który doznaje wrażeń błogich na wiadomość o każdym objawie szlachetnym bliźniej miłości.

Nie dając już folgi własnym uczuciom, powstrzymujemy się dziś od uwag obszerniejszych, a spieszymy natomiast ogłosić list owego zwistuna daleko sięgającej radości:

„Inowrocław, dnia 14 czerwca.

Szanowny Wielkopolaninie!

Gorąca i serdeczna zachęta do przyjmowania biednych poznańskich dzieci szkolnych na czas nadchodzących wakacji nie jednemu trafiła tu do serca! Nie jeden z zacnych Braci Kujawików przyrzekł sobie w sercu, wziąć z kilkoro dziatwy poznańskiej. — By wszakże nie speliło na samych tylko dobrych chęciach, chętnie przyjmę na wakacje dwa dziewczątka do swej zagrody, tusząc sobie, iż dobry przykład wnet naśladowców znajdzie.

Zawsze życzliwy

Józef Kozłowicz. (Przedmieście.)

Kogo tam jeszcze wśród rozmyślań świątecznych dobry duch natchnął, jak zacnego pana Kozłowicza z Przedmieścia inowrocławskiego, niechaj spieszy, a nie ociągając się, da znać lada dzień o swem postanowieniu.

Pierwsze tedy dobre wieści sypną się niezawodnie z Kujaw, jak zapowiada życzliwy nam korespondent, może nasamprzód ze stolicy Kujaw będzie tych zaproszeń więcej; potem ruszą się inne miasta, prastara Kruświca, która słusznie się szczyty wspomnieniem o gościn-

nym kołodzieju Piaście; pójda Gniwków, Strzelno, a z miastami na wyścigi owe bogate włości kujawskie z kład gospodarze dostarczają na wystawy przemysłowo-rolnicze koni, bydła, i wszystkiego, w co tylko odfitować może najstaranniej zagospodarowana zagroda wiejska — tak, że na widok takiego dobytku śmieją się oczy i serca zdumionych wzdów.

Kochani go-podarze! D iękując Bogu za zesłane już na was błogosławieństwa, prosicie Boga o dalszą łaskę czyż nie?

Przytulcie do siebie kilkoro dziatwy szkolnej. Za Kujawami pójda inni może od Wrześni, Pleszewa, Krobi, Kościana.

Aż szum będzie w powietrzu, gdy wszyscy poczną śpiewać, nastroiwszy serca pocziwie a śmiało:

„Alboż my to jacy tacy, jacy tacy!
Czyliż lepsi Kujawiacy! Kujawiacy!”

Daj Boże usłyszeć nam takie śpiewanie!

Kółka rolnicze.

W przyszłą niedzielę t. j. dnia 20 bm. odbędzie się w Kostrzynie, w lokalu pana Chmielewskiego, o godzinie 4-tej po południu walne zebranie kółek rolniczych z północnej części powiatu średzkiego. Na zebraniu tem obecnym będzie Szanowny Patron p. M. Jackowski. — Nader zajmujący program wykładów z dziedziny rolnictwa, chowu inwentarza i różnych innych kwestyi w zakresie gospodarstwa wchodzących, urozmaici to posiedzenie. Prócz przemówień panów Patrona i Wicepatrona mieć będzie wykład prelegent Kółek pan Chojnacki z Wągrowca i włościanin Ciepliński, członek kółka Uzarzewskiego.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 15 czerwca. Cesarz, jak powiadają, 18 bm. wyjedzie z Berlina do wód w Ems, gdzie zabawi podobno 4 tygodnie.

— Parlament niemiecki zbierze się znów 30 bm., by obradować w drugim czytaniu nad projektem opodatkowania okowity i wódki, i to już na podstawie sprawozdania, jakie przedłoży mu komisya, która projekt ten roztrząsała poprzednio.

— Opłata od telegramów ma uleść zmianie. Dotychczas od każdego telegramu pobierano przedewszystkiem po 20 fen., a prócz tego od każdego wyrazu po 5 fen.

Odtąd te 20 fen. się znoszą, natomiast od każdego wyrazu opłacać się będzie po 6 fen.

— Wydano świeżo urzędowe sprawozdanie

co do handlu na wybrzeżu zachodniem Afryki. Pokazuje się z niego, że o założeniu tam kopalni miedzi, na co przemysłowcy niektórzy mocno ostrzyli sobie zęby, wcale być nie może mowy, bo miedzi tam nie ma.

Kraj sam nie wiele daje przedmiotów, któreby stosowne były do wywozu, a dowóz towarów bardzo też jest ograniczony, a to co tam jakkolwiek znaleźć może odbyć, musi być w jak najlepszym gatunku bo krajowcy dotąd mieli do czynienia z kupcami angielskimi i dla tego dobrze potrafią odróżnić towar lepszy od podlegszego. Jedynie opłacić się może fabrykacya sztucznych nawozów z ryb, w które obfituje tamtejsza zatoka morska.

— Magistrat berliński uchwalił dać na kosztą wystawy niemieckiej, która odbędzie się za dwa lata w Berlinie, 2 miliony marek pod warunkiem, że rząd cesarstwa niemieckiego na ten sam cel przeznaczy 3 miliony marek, właśnie tyle, co był w roku 1873 wydał na oddział niemiecki na powszechnej wystawie we Wiedniu.

— Na gazety polskie władze rządowe, jak się zdaje, w ostatnim czasie nader bacznie zwracają uwagę.

I tak „Katolik”, wychodzący w Bytomiu na Górnym Śląsku, pisze, iż mu doniesiono, jakoby żandarmi wywiadywali się, kto mianowicie czytuje to pismo.

Z jakiego powodu robią się takie poszukiwania, nikt powiedzieć nie umie.

Ze zaś trudno przypuścić, iżby to się działo ze samej tylko ciekawości, dla tego nasuwa się przypuszczenie, iż zanoszą się na nowy jakiś cios, wymierzony przeciwko gazetom polskim.

Z Warszawy podaliśmy przed kilku dniami wiadomość, że z Nowego dworu wydaliły władze rosyjskie właściciela tartaku, Niemca, który nie jest poddanym rosyjskim.

Dziś dowiadujemy się, że taki sam los spotkał dwóch jego robotników, także Niemców, poddanych niemieckich.

Wygnańców tych żandarmi odprowadzili do granicy koleją żelazną i to na ich koszt; oprócz tego banici musieli swym stróżom opłacić bilety kolejowe z powrotem, gdyż w razie przeciwnym byłiby sami musieli odbyć podróż tę przymusową do granicy piechotą.

Właściciel tartaku nie szczędził zachodów, by cofnięto rozkaz wydalenia go z kraju; ponosi bowiem przez to ogromne straty. Udał się do najwyższych władz moskiewskich i wezwał pomocy konsula niemieckiego w Warszawie, ale wszystkie jego starańia były bezskuteczne. Uzyskał zaledwo tyle, że mu pozostawiono około dwóch tygodni czasu do uzegulowania swych interesów, ale z kraju koniec końcem wynosić się musi.

Z Belgii donosi telegraf, że na zapowiedziany wiec robotników, jaki tam odbyć się miał w zeszłą niedzielę w Brukseli, stawilo się około pięciu set delegatów ze wszystkich stron kraju.

Wiec, jak się zdaje, w najzapelniejszym odbył się porządku, bo telegraf nie mówi ani o jego rozwiązaniu, ani też o jakichkolwiek zaburzeniach.

Zgromadzeni następujące powzięli uchwały: 1) Nie ustawać w zabiegach, by w kraju zaprowadzono głosowanie powszechne, 2) urządzić bezrobocie w całym kraju w razie, gdyby rząd zgodził się nie chciał na powszechne głosowanie, 3) przygotować zawczasu na 15 lipca nowe manifestacje, celem osiągnięcia swych żądań.

Z Monachium najświeższy telegram donosi, że królem bawarskim ma zostać młodszy brat zmarłego króla.

Ale że i ten na tak dotkliwą cierpię podoba choroba, iż rządów nie może sam sprawować, przeto zaprowadzona właśnie rejencya utrzymana będzie nadal i książę Luitpold, stryj królewski, rządzić będzie jego imieniem.

Powiadają, że książę rejent wybiera się z wizytą do dworu berlińskiego, co uważać należy jako rewizytę za odwiedzin w Monachium księcia następcy tronu niemieckiego przed laty piętnastu.

Ostatni smutny wypadek z królem Ludwikiem w stolicy bawarskiej, a zapewne i w całym kraju, ogromne zrobił wrażenie, co jest rzeczą bardzo naturalną.

W Rzymie zebrał się już sejm włoski i król osobiście zagaił jego posiedzenia mową tronową, która wiele zapowiada nowych urządzeń, szczególnie celem polepszenia doli robotników.

We Włoszech południowych w kopalni siarki zapadł się ganek podziemny i zasypał ośmiu dziesięciu górników, z których niebawem odkopano czterech, ale jeden już nie żył.

W Paryżu temi dniami zebrać się ma ogół wiec katolików francuzkich. Hr. Plater wychodząca polski, mieszkający w Szwajcaryi i znany powszechnie z tego, że w zamku swym gorliwie zbiera wszelkie pamiątki polskie, do katolików francuzkich wystósował list z wezwaniem, by na wiecu tym wypowiedzieli swe oburzenie na to, co rząd moskiewski dokazuje z katolikami polskimi.

W Irlandyi, mianowicie w mieście Belfast, rozruchy, wywoływane przez protestantów tamtejszych przeciwko katolikom jeszcze nie ustają.

Przed kilku znowu dniami zebrały się tłumy protestantów, odgrządzających się na katolików; a gdy policya chciała je rozpedzić, grad kamieni posypał się na nią, tak iż trzeba było przywołać na pomoc wojsko.

JEGOF OBLĄKANY.

Z francuzkiego przerobiona powieść
ERCKMANN-CHATRIANA.

(Ciąg dalszy.)

Oficer spojrział zdziwiony na starą kobietę i rzekł łagodnie:

— Jest to waleczne przedsięwzięcie. Ale przelewać krew podaremnie, sprzeciwia się wszelkim szlachetnym uczuciom.

— A czemużście nasz kraj napadli? — krzyknęła Katarzyna — idźcie sobie napowrót do domu, a my wam się sprzeciwić nie będziemy. Wy prowadzicie wojnę jak rabusie, mówiła dalej z wzrastającym oburzeniem. Rabujecie, kradziecie, podpalacie! niszczyicie kraj nasz ogniem i mieczem.

Oficer zblił; widocznie słowa starej kobiety nieprzyjemne na jego wywierały wrażenie.

— Słyszałem, że Kozacy podpalili folwark leżący na stokach przeciwległej góry — rzekł z udanym spokojem. — Ale takie zajścia są w wojnie nieuniknione. Żołnierze francuscy wiele gorzej postępowali sobie w Niemczech. W Tyrolu rozstrzeliwali bez pardonu górali, chcących stawiać im opór. My nie jesteśmy takimi barbarzyńcami, umiemy szanować patriotyzm nawet u przeciwników naszych. A zresztą my nie prowadzimy teraz wojny z Francuzami; chcemy się tylko wyswobodzić z pod jarzma despoty Napoleona, który nas gnębił tak długo. Czyż patriotyzm nasz nie ma praw równych waszemu?

— To pewno — odezwał się teraz doktor Lorguin. — Lecz któż z nas rozpoczął pierwsze kroki nieprzyjacielskie? Gdy ochotnicy

z r. 1793 chwycili za broń, nie myśleli bynajmniej o zdobywaniu innych krajów, chcieli tylko bronić swych praw przez rewolucyą nabytych, i kraj swój od nieprzyjaciół zabezpieczyć. Ze inaczey się stało, jest to winą napastników, którzy nas do wojny zmusili. Jeżeli was cesarz Napoleon pognębił, to odebraliście tylko zasłużoną nagrodę, bo cesarz Napoleon, to dzieło wasze!

— Dajmy pokój przeszłości — rzekł sucho oficer. — A tej tu pani powiedzieć muszę, że nasz generał dowiedziawszy się o tym postępku Kozaków, zgromił ich publicznie i nakazał natychmiast, aby uczynione szkody zostały właścicielowi wynagrodzone.

— Nie chcę nic od was! — krzyknęła Katarzyna... — chcę pomścić się sama za moją krzywdę!

Parlamentarz widząc, że ze starą kobietą nie ma co począć, zwrócił się znów do Hullina:

— Mam polecenie ofiarować wam wolne przejście, jeżeli zechcecie plac ten opuścić. Wiemy, że macie brak żywności, więc w każdym razie za dni kilka poddać się będziecie musieli. Jedynie szacunek, jaki nasz generał czuje dla was, zniwala go do podania wam tak łagodnych warunków. Dalszy opór na nieby wam się nie przydał. Jesteśmy panami okolicy Danton, korpus naszego wojska wkroczył już do Lotaryngii, wyprawa wojenna tu się przecież rozstrzygać nie będzie, pocóż chcecie bronić do upadłego tego punktu niepotrzebnego. Nie chcemy, abyście wśród skał tych poumierali z głodu. A zatem decyduj się panie komendancie!

— Wszystko, co pan powiedziałeś, nie zmienia faktu, że przybyliście do nas, jako nieprzy-

jaciele naszej narodowej niezależności — odpowiedział Hullin — a obrona ojczyzny jest obowiązkiem każdego patrioty, przed którym wszelkie inne względy ustępują. — Potem zwracając się do stojących w okół partyzantów, zawołał głośno: — Czy słyszycie, ja co do mojej osoby odrzucam wszelkie układy; lecz poddaję się, jeżeli wy innego jesteście zdania.

— Odrzucamy je wszyscy! — odezwał się Hieronim i drudzy przywórczyli mu jednogłośnie.

— Więc opowiedz pan swemu generałowi coś tu widział i słyszał — rzekł Hullin zwracając się znów do oficera; — powiedz mu, że do ostatniego technienia bronić będziemy Falkensteinu, — Fryc i Baltazar odprowadzisz parlamentarza!

A oficer zawahał się jeszcze:

— Idź pan, idź — zawołała gniewnie Katarzyna. — Nie tak jeszcze źle z nami jak się wydaje. Ten zdrajca Jegof powiedział wam, że nie mamy żywności, ale omylił się, bo mamy jej jeszcze na cały miesiąc; a przez ten czas wojsko nasze wytypi was do szczytu. Tak zawsze zdrajcom bywa!

Po tej odprawie parlamentarz odszedł wprowadzony po skalistych stopniach przez dwóch synów Materny.

Hullin z Katarzyną zajęli się potem rozdzielaniem żywności, której zanieledwo starczyło na tydzień niestety! Wchód do jaskini, w której ją złożono, zabarykadowano szczelnie, i postawiono jednego z partyzantów na straży, aby nikt nie szedł tam bez pozwolenia. Ale wszystkie te kroki nie zdołały uchronić biednych oblężonych od strasznego głodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przyszło więc do ostrego starcia i siedm osób zabito na miejscu, a szesnaście raniono, niektóre nawet śmiertelnie. Rannych natychmiast odwieziono do miejskiego szpitala.

Mimo to wszystko zbiegowiska powtarzały się jeszcze dnia tego aż do późnej nocy, to też i urzędnicy policyjni i wojsko wycierpialo nie mało, będąc zmuszeni przez cały dzień i wieczór ciągle być pod bronią.

Wczoraj odbył się pogrzeb tych siedmiu zabitych i szczęściem przy tej sposobności przy najmniej spokój nie został zakłócony.

Dalsze środki domowe lecznicze

(podług profesora Nussbauma w Monachium).

Sławni mężowie naszego czasu, Francuz Pasteur i szczególnie Anglik Józef Lister, dowiedli, że każdy płyn, mający pochop do zgnilizny, do czego i każdy wpływ z rany należy, tylko wtedy gnije i w zgniliznę przechodzi, kiedy kurz i grzybki w powietrzu się znajdujące, do płynu tego się dostaną, i że wszystkie takie płyny, a więc i wypływy z rany czyste, wolne od śmierdzącego zapachu i całkiem nieszkodliwymi pozostaną, jeśli takowe przed kurzem i grzybkami powietrzem uchronione będą.

Dawniej myślano, że przystęp powietrza przyczyną jest, która gniciu sprawdza; gdyż jeżeli coś szczelnie przed powietrzem uchronione było, naten czas żadne gniciu nie powsiało.

Dowód na to mamy z pasztetów wątrobianych gęsi i mięsnych konserwów; szczelne zamknięcie puszek przed powietrzem zapobiega tu gniciu.

Tymczasem dowiedli Pasteur i Lister, że czyste powietrze, które wolne jest od kurzu i od grzybków w powietrzu latających, zupełnie jest bezpiecznym i tylko kurz, pył i grzybki powietrzne są przyczynami gnicia.

Robiono dużo doświadczeń, n. p. wzięto dwa szkła litrowe napełnione rosółem mocnym. Jedno szkło pozostawiono przez pewien czas odkrytem, drugie szkło zakryto warstwą cienkiej waty. Wata, jak wiadomo, przepuszcza powietrze. Bez przeszkody można oddychać, zatknawszy usta i nos watą; ale grzybków powietrznych i kurzu nie przepuszcza wata, tak że powietrze, które przez watę przechodzi, zupełnie jest czystem. Na tem polegają nasze respiratory, które chorzy noszą ku ochronie organów oddechowych i płuc. W respirator, który podobny jest do sita, kładzie się watę, aby chory czystym powietrzem mógł oddychać.

Rosół, o którym powyżej mowa była, a który nie został przykrytym, do którego zatem kurz, pył i grzybki powietrzne wpadać mogły i musiały, już po kilku dniach cuchnął, podczas gdy rosół watą nakryty, długi czas był czystym i dobrym do użycia.

Teraz przekonano się że to, co wypływ z rany cuchnącem robiło, nie było powietrzem, lecz w powietrzu znajdującym się kurzem, pyłem i grzybkami powietrznymi.

Grzybki powietrzne są wprawdzie bardzo małe, gołemu oku wcale niedostępne, a przez mikroskop (szkło powiększające) trudne do rozpatrzenia, są one tak małe, że 30 milionów mniej więcej jeden gram waży, ale ich życie i ich moc mnożenia się jest zatracającą obawę.

Jeżeli się jeden taki grzybek n. p. w zupełnie czystą wodę cukrową włoży, co dla grzybków tego rodzaju nadzwyczaj dobrym jest pokarmem, to powstanie w 24 godzinach z tego jednego grzybka trylion grzybków.

Wiedzano już dawno z doświadczenia, że największa i najcięższa rana, bez febrzy i bez najmniejszego niebezpieczeństwa zagnieć nie może, jeżeli wypływ z rany (czyli ropa) nie stanie się cuchnącym. Teraz zrobiono to ważne odkrycie, i jest wiadomem co za przyczyna, że wypływ z rany cuchnie i gnije.

Teraz dokładnie wiadomo, że gniciu i cuchnięciu tylko kurz, pył i grzybki powietrzne spowodują.

Ponieważ grzybek powietrzny bardzo małą ma głowę, a zaraz w pierwszej sekundzie po zranieniu do rany dostać się może, szukał Lister sposobów, przez które życie i mnożenie się grzybków, w ranie już będących, zniszczoneby być mogły bez szkody dla człowieka.

Rzeczywiście był Lister, i po nim jeszcze inni, tak szczęśliwym, iż dostarczył środków, które życie i mnożenie się tych niebezpiecznych grzybków zupełnie zniszczyć zdołają. Środki te, miernie użyte, nie przynoszą człowiekowi żadnego niebezpieczeństwa.

Kwas karbolowy, kwas salicylowy, jodoform, sublimat, cynk chlorku i inne środki mają powiększą zaletę i moc zniszczenia grzybka. Środki te, przeskadzające gniciu i psuciu się ciała, nazywamy „antyseptycznymi”. Jeżeli takie środki do rany wprowadzimy, zniszczymy od razu wszystkie, dotychczas w ranie się znajdujące grzybki, i jeżeli potem ranę temi środkami opatrzymy i obwiążemy, że żadne dalsze grzybki do rany dostać się nie będą mogły, to w takim razie najniebezpieczniejsza rana nie spowoduje żadnego bólu, będzie tylko bardzo mało się ropiła, febra nigdy nie przystąpi i nigdy nie nastąpi zatrucie krwi.

Dawniej twierdzili lekarze, że przy wielkich ranach musi po kilku dniach febra się pokazać; teraz jeśli powyższych cudownych środków antyseptycznych użyjemy, to febra nie koniecznie się zjawi, a największa rana bez febrzy, bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla życia pacjenta zagoić się może.

Z tego powodu jest pierwsze opatrzenie rany najgłówniejszą rzeczą. Śmiało twierdzić można, że los ranego w rękę tego leży, kto pierwszego zaopatrzenia dokonał. Bo, jeśli grzybki te, które natychmiast po zranieniu do rany się dostały, szybko zniszczonymi nie będą, to natenczas grzybki w krótkim czasie milionami się rozmnożą, tak że później powołany lekarz często już poradzić nie może.

Ponieważ pierwszą pomoc zranionemu w domu dać trzeba, gdyż czasem do doktora daleko, a zaniechanie rany już w kilku godzinach często śmierć sprawdza, choćby nawet i rana nieznaczna była, przeto należy do ważniejszych rzeczy środek domowy posiadać, który podług najnowszych odkryć naukowych ranę przed febrą i wszystkimi innymi niebezpieczeństwami ochronić zdoła.

Takich środków mamy obecnie 50.

Najlepszy jest ten środek, który mało kosztuje, łatwym jest do przechowania, z łatwością się da zastosować i nie ulega zepsuciu. Najlepszym środkiem w powyższej myśli jest: proszek kwasu salicylowego (Salicylsäurepulver), jodoform (Jodoformbäuschchen), wata salicylowa i papier gutaperchowy.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 16 czerwca

* Pan Lipiński, nauczyciel tańca, dotknięty rozporządzeniem o wydalaniu, zniewolony jest opuścić państwo pruskie w połowie sierpnia. Do tego czasu postanowił urządzić jeszcze jeden kurs tańca. Dziś wprawdzie czasy smutne, znanego całemu światu „poloneza”. Niemcy projektują już przechrzcić na „Eröffnungsreigen Tanz”, a może i „polka” zamieniona będzie na jaki „Schüttel-Tanz”, lub temu podobny, treść tańców tych wszakże zostanie ta sama i warto, aby młodzież zawczasu wprawiła się i nabrała biegłości w nogach, aby, gdy szczęśliwsze czasy zawitają, nie pozostała w tyle i z tym objawem radości. Pan Lipiński, o ile wiemy, ma dar wprawiania nóg w palpitację z taktem, polecamy zatem ten jego ostatni kurs.

* Donoszą nam z Bnina: Przed dwoma przeszło tygodniami zwiedził landrat ze Sremu naszą polską miejscę Bnin i co zoczył pan landrat? A to o zgrozo! na ratuszu ujrzał polski napis: „Wyszynk ratuszowy” obok niemieckiego napisu „Rathauschank”. Firmę tę dzierżawca wyszynku ratuszowego wywiesić kazał. W tej chwili skierował p. landrat swe kroki na biuro policyi i wydał rozkaz, aby pan Janicki, dzierżawca wyszynku, polski napis zniszczył. Przywołany stolarz wnet zacierał ten polski napis, a na ten widok gorzko się nam robiło na sercu. — W tych smutnych czasach innej rady dla nas nie ma, jak prosić i błagać Pana nad Pany o wytrwałość i mężstwo, a może da Bóg, że i dla nas gwiazda kiedyś zaświeci.

Pożądany w naszym miasteczku jest Polak garbarz, któryby się znał na dobrej wyprawie skór, gdyż garbarnia istnieje tu już przeszło 50 lat, a terazniejszy garbarz zbankrutował. Niech się jeden z wiarusów garbarzy zgłosi wprost do Bnina, a może będzie miał szczęście kupić, a panowie szewcy zapewne poprą swego rodaka.

* W Gnieźnie na dworcu strażnik kolejowy Denecke postawił sobie krzesło obok szyn, usiadł na niem i znużony usnął, nie wiedząc, że to ostatni jego sen. Pociąg bydgosko-poznański przybywał w tym czasie i lokomotywa pochwytiwszy śpiącego na miejscu go zabiła.

* Czytamy w „Gazecie Narodowej”: Działka wiejska ze szkół ludowych w Rudawie, Nawojowej Górze i Siedleu, w liczbie przeszło 200, przybyła do Krakowa dla obejrzenia grobów królewskich na Wawelu i innych pamiątek narodowych, pod kierunkiem nauczycieli pp. Pollaczka, Zaleskiego i Janickiego. Po wysłuchaniu mszy św. działka udała się do zacnego opiekuna maluczkich p. Żółtowskiego, który przy pomocy sąsiadów ugościł ją serdecznie skromnym śniadaniem. Po zwiedzeniu pamiątek zaprosił działkę

na obiad X. prałat Matzke. Zaczyna siostra prałata podejmowała dzieci wiejskie z serdeczną gościnnością.

* Kalendarz. Czwartek, 17 czerwca: Adolfa b. Marcyana m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 23.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 czerwca 1886

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Prądyński z Skarpy. Pani Goczowska z Bydgoszczy. Zielewski z Berlina. Zielewski z Winar. Lutosławski z Halli. Krantz z Warszawy. Basch z Zgorzelic.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 15-go czerwca. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pochm

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna 00,00 mr. Wypowiedziano 000,00 ctr. Na czerwiec 127,00 mr. na czerwiec-lipiec 127 — mr., lipiec-sierpień —, — marek.

Ceny mąki: pszena 00 nr. 12,25—12,50 mr., 0 nr. 10,50—11,00 mr., rzana 0 i 1 nr. 9,50—9,75 mr. za 50 kilogramów

Okowita: cicho. Cena wypowiedzialna 00 00 mr. Wypowiedziano 00 00 litrów. Na czerwiec 35 00 mr., na lipiec 35 50 mr., na sierpień 36 30 mr., na wrzesień 36 90 mr., na październik 37 80 mr., na listopad 38 00 mr. na grudzień 38 00 mr., Okowita w miejacu (bez beczi) 84,90 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,00 mr., 4% nowe listy rent we poznańskie 103,90 mr., 5% powiatowe obligacje 103,50 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 103 50 mr., 4% śląskie listy rentowe 103,50 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 83 00 mr., Poznański bank prowincjonalny 118 50 m., 4 1/2% pruska pożyczka ukończona 105 20 mr., 3 1/2% oblig. długu państwa 99,50 m., Starogardzkopoznańskiej kolei żelaznej 105,00 mr., Warszawskowiedeńskiej kolei żelaznej 255 00 mr., Austriackie noty bankowe 161 25 mr., Austriacka renta srebrna 99 20 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 85 50 mr., Polskie listy likwidacyjne 57 50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62,50 mr., Rosyjskie noty bankowe 199 25 mr. („Dziennik Pozn.”)

Wrocław 15-go czerwca (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	16 —	14 80	14 30
Pszenica żółta	15 80	14 40	13 80
Zyto	13 80	13 30	12 80
Jęczmień	13 90	12 30	11 50
Owies	14 —	13 40	12 80
Groch	16 —	15 —	13 —
Rzepak	20 30	19 70	18 60
Rzepak zimowy	19 70	18 —	18 40
Rzepak letowy	23 50	21 50	19 50

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 00,000 litrów. Na czerwiec 35,90 mr., na czerwiec-lipiec 35,90 mr., na lipiec-sierpień 36,30 mr., na sierpień-wrzesień 36,60 mr., na wrzesień-październik 37,60 mrk. plac. na październik-listopad 37,70 mrk., na listopad-grudzień 37,80 marek.

Oberze, restauracja, szynkownia bez albo z handl. korzen. poszuk. do zadzierzaw. Ponleki, Poznań, Grobla nr. 23 (1971)
Nauczyciel, polak, liczący lat 33, sam, który nie z własnej winy utracił chwilowo swój urząd poszukuje miejsca jako nauczyciel dom. albo urzędnik resp. pisarz gosp. zostający pod dozorem pryncypała od zaraz lub od 1-go lipca. Wynagrodzenia nader skromne. Pask. oferty uprasza się do Eks. Wielkopolańska pod nr. 1970.
Wiatrak
 nowy 14 móg dobrej roli, dom pigiowy w mieście z urządzoną piekarnią, ogród za domem, jest na sprzedaż przez subhasta. W Golanach w lokalu kupca W. szomirskiego d. 9 go lipca b. r. o 3 godzinie po południu.

Dom. Ostrowo n.G. per Chelme potrzebuje od zaraz (1901)
Pisarza gospodar.
 Rekomendacje i przedstawienie tylko osobiste.
 Dobrze obznaj z ogrodnictwem i chodową ananasów, drzew i wszelkich warzyw ogrodnika z doświadczeniem polecić może wszelkiego zawodu ludzi od zaraz lub od 1-go lipca Biuro zleceń Fryderykowska ul. nr 18 (1956)

Nauczyciel dom.
 przysposabiający do tercyi szuka miejsca. Lask oferty przyjmujcie Eksped. Wielkopel pod nr 1965
Potrzebni od lipca r. b.
 3 pisarzy gosp. służący zarazem myśliwy kaw. 4 gospodynie z gotowaniem i bez, 3 panny służące z krawiectwem, 2 pracznice.
M. WESOŁOWSKI,
 Poznań, Lipowa ul. 5 (1951)
Panna
 zdolna do staników może się zaraz zgłosić Grobla nr. 27. I. piętro w podwórzu. (1953)
Ostatni kurs tańca
 rozpoczyna się w niedzielę dnia 20-go b. m. (1954)
 Zgłoszenia przyjmują codziennie od 12 do 2 po południu.
A. Lipiński.



W poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 8 rano rozstał się z tym światem śp.

ks. Alexander Sikorski

wikaryusz gostyński,

przeżywszy lat 27, po dłuższej i ciężkiej chorobie w Gostyniu w domu Sióstr Miłosierdzia opatrzony św. Sakramentami.

Eksportacja w środę wieczorem do kościoła farnego, pogrzeb dnia następnego o godz. 10. (1963)

Ks. Ignacy Urban.



Dnia 14 bm. zasnęła w Panu nasza najukochańsza córka

Stasia

w pierwszej wiosnie życia, o czym krewnym i znajomym donoszą ciężko strapieni rodzice

Marceli i Konstancja Trawczyńscy.

Pogrzeb w czwartek dnia 17-go o godz. 4¹/₂ z południa. Długa ulica nr. 10. (1958)

Poznańskie listy rentowe

kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiej obliczając sobie 1/6% prowizji. (1973)

Listy takie nie zagrożone bezpośrednio niebezpieczeństwem konwersji, dogodnie są do lokowania kapitałów kościelnych.

Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupu papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłej i wystarczającej sumie, a odbierze nie zwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki

Bank włościański w Poznaniu.



J. Sikorski

Wągrowiec.

Polecam ze składu mego: jedno, dwa, trzy i cztero-skibowe plugi całozelazne, wypielacze angielskie i poznańskie, walce pierścieniowe pojedyncze i podwójne z ramą żelazną składaną, brzoźdowniki, radla, siewniki ręczne do konicyny, grabie konne „Tygrys” i wszelkie inne narzędzia i maszyny rolnicze po cenach fabrycznych. Również na sezon budowlany: tekturę smołowcową, lak i smołę angielską, cement portlandzki.

Skład mój zaopatrzony zawsze w oliwę odkwaszoną, smarowidło do osi oraz wszelkie inne materiały w zakres handlu mego wchodzące. Ceny przystępne, towar tylko przedni.

J. Sikorski,

Wągrowiec,

handel żelaza i materiałów budowlanych.

Jedyny reprezentant fabryki machin H. Cegielskiego w Poznaniu na powiat wągrowiecki. (1535)

Nowości

w materiałach na palety i ubrania na porę latową, z fabryk zagranicznych jako też i krajowych w wielkim wyborze poleca (1785)

K. Skoraczewski,

krawiec.

Stary Rynek nr. 8, I. piętro.

Na uroczystość Bożego Ciała

dla pańienek syjących kwiaty i noszących obrazy polecam wstążki na szarfę w niebieskim, różowym i białym kolorze. (1968)

A. Modrzyńska,

w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 12.

Dr. Spranger'a (1630)

krople żołądkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kureze żołądkowe, mdłości, ból głowy, zawulenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolikę, skrofule itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez bólesci otwarty żołądek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanowie, Ostrzeszowie i Łobżenicy tylko w aptece, fiaskeczka po 60 fen.

Pijaństwo

może być mojem od wielu lat za skuteczne uznanie środkiem wyliczone. Pani M. P. w B. pisze np. tak: *Pańskie lekarstwo dokonało rzeczywiście cudu, gdzie on tak bardzo oddawał się pijaństwu.* W imieniu serdecznie dziękując i t. d.

Po bliższe szczegóły można się udać ze zaufaniem pod adresem **Reinhold Retzlaf**, fabrykant w Dreźnie 10 (Saksonia) (1950)

Radlauera

Czerwona Apteka w Poznaniu Stary Rynek 37 poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwa pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.

2) Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i esencja, usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 markę.

4) Radlauera krople i herbatka krew oczyszczające, po 75 f

5) Radlauera esencja i masło na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 mrk

6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, but. 1 markę.

7) Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masło na liszaje [Blei Crème].

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrostów. Prócz tego, jeżeli się masło ta, na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

8) Radlauera środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleśń środek, który, samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie niszczy, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia najposzukiwszą potrzebą i najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w Radlauera specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieleńca nie szkodzi i żadnego niedogodnego obciążania nie potrzebuje, fl. 60 fenygów. (1700)

Trawa!

Dnia 18go czerwca rb. o godzinie 10tej przed południem, odbędzie się wydzierżawienie traw, na kilku set morgach łąk Obrzańskich, dominialnych **Czerwoniawiejskich** p. Krzywiem plus Licytando. (1659)

POZNAN, Stary Rynek 52. **S. BRZESKI** POZNAN, Stary Rynek 52.

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

gotowej garderoby

meżkiej i dla chłopców.



Ubrania kompletne począwszy od 11,— mk.
Paletoty latowe „ „ 9,— „
Zakłady „ „ 7,— „
Spodnie „ „ 4,50 „
Gumowe płaszcze „ „ 10,— „
Ubiorki dla chłopców „ „ 2,50 „

Równocześnie polecam wielki wybór materii krajowej i zagranicznych.

Obstalunki wykonuję w 24 godzinach podług najnowszych żurnali. (785)

Nowość! W Poznaniu: Nowość!

Panoptikum międzynarodowe

à la Castan w Berlinie

w hotelu saskim, przy ulicy Wrocławskiej.

Panoptikum to przewyższa, pod względem wystawionych grup i figur wielkości naturalnej, wszystko co tylko dotąd w dziedzinie sztuki zdziałano.

Wystawione okazy, fizyognomie sławnych osób, tudzież zdjęte z natury twarze słynnych zbrodniarzy, odtwarzane są sumiennie podług oryginałów.

Spodziewając się liczego zwiedzania mej wystawy, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

A. Leuschner,

właściciel panoptikum międzynarodowego.

Słabość meżką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpoznańskich już książka ilustrowana:

Dr. Retau'a
Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.

Cena wydania niem. 3 mk.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę meżką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierzy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu dostać można w księgarni A. Spiro naprzeciw poczty. (1351)

!!!Drogi poprawny nakład!!!

kapitałnych tłum. matjes sledzi dziś odebrał i poleca począwszy od 5 marek za kopę

1972) **K. SZULC,**
Poznań, ul. Wrocławska 34.

Gospodarstwo

obejmujące 150 mórg dobrej ziemi wraz z łąkami i torfem, dobrmi zabudowaniami, kompletnym żywym i martwym inwentarzem jest w bliskości powiatowego miasta, cukrowni i dworca kolejowego bardzo korzystnie do kupienia, przy kontrakcie zaliczki potrzeba około 12 tysięcy marek. Interesni raczą się zgłosić do Eksp. Wielkop. pod nr. 1966

Ekonomia

w starszym wieku, samotnego, który po kilka lat w jednym miejscu pełnił obowiązki, potrzebuje **Dominium Żerniki** pod Wrześnią.

Świadczenia, które się nie zwracają, tylko w kopiach franco. (1947)

2 dobr. czeladzi krawieckich i dwóch uczniów poszukuje natychmiast (1919)

Wincenty Kobyliński, krawiec meżki w Pobiedziskach.

Zdatny ekspedyent

do handlu win, korzeni, znajdzie korzystne miejsce. Polecenie konieczne.

I. Niziński,

1957) we Wrześni.

Dominium Błociszewo p. Śrem potrzebuje od 1-go lipca (1964)

urzędnika gospod.

i to na osobny folwark. Pensja 250 mrk. Osobiste przedstawienie konieczne, lecz kosztów podróży nie zwraca się.

Dom. Lubonia pod Poniec poszukuje od 1-go lipca bezpłatnego (1960)

elewa gosp.

Dwóch czeladzi krawieckich znajdzie stałe zatrudnienie u

W. Wesołowskiego 1961) w Mogilnie.

Zdatnego dziennego

poszukuje natychmiast **K. Skoraczewski,** 1967) krawiec.

Zdatne szwaczki

na stanki i panny, chcące się wyuczyć krawiecczynny znajdą umieszczenie.

Abraham, 1976) Rynek nr. 43.

Potrzebni od lipca:

2 ekonomów, w średn. wieku silnych energicznych, z dobr. świad., ne 300 i 360 mk. Osobiste przedstaw. wymag

Pisarz żonaty silny, energ. na 150 mk. i deputat. Osobiste przedstaw. wymag

Elew gosp. silny, na 100 mk. blisko Poznania. Osob. przedstaw. wymag

Kasyer kaw. wład. także po niem. z dobrmi świad. na 450—600 mk.

Nadlesniczy do zarządu 11,000 mórg lasu w Polsce blisko granicy z kaucją 3000 mk. na wysoką pensją i tantiemę.

Oraz

kilka gospodyń, i panskich kucharek. (1969)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.